

Nasz Dziennik 21.10.2006

Na Skrzydłach Stalowego "Orła"

ORP "Orzeł" storpedowany - hipoteza Feliksa Prządaka

Gdzieś w głębinach Morza Północnego spoczywa na dnie okręt legenda wraz z całą załogą, który w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach zaginął w dniach II wojny światowej w czerwcu 1940 roku. Wydawałoby się, że ponad pół wieku to wystarczający okres, żeby rozwiązać niejedną niewiadomą z życia ludzi bądź poznać przyczynę ich śmierci. Przykładem takiej właśnie tajemnicy może być historia załogi ORP "Orzeł", a właściwie okoliczności, w jakich bohaterscy marynarze stracili życie, walcząc o niepodległą Polskę. Dzisiaj ciągle jeszcze nieznaną prawdą o zatonięciu okrętu podwodnego pozostaje w sferze hipotez.

ORP "Orzeł" został wybudowany ze składek Narodu Polskiego w stoczni De Shelde we Vlissingen w Holandii w 1938 roku. W projektowaniu "Orła" oraz bliźniaczego "Sępa" czynny udział wzięli inż. Kazimierz Leski, syn polskiego emigranta zamieszkałego w Holandii. Przejęcie okrętu przez polską marynarkę wojenną i podniesienie na nim biało-czerwonej bandery nastąpiło 2 lutego, a osiem dni później - w rocznicę dokonania aktu zaślubin z morzem - polski okręt został uroczysto powitany w Gdyni.

W dniu wybuchu wojny około godz. 7.00 rano, w godzinę po nalocie trzech niemieckich samolotów, "Orzeł" odcumował z portu na Oksywiu i udał się do swego sektora w głębi Zatoki Gdańskiej. Dowódcą okrętu był wówczas komandor Henryk Kłoczkowski. Po kilku dniach "Orzeł" opuścił swój sektor i przybył w rejon Gotlandii, gdzie dowódca poinformował załogę o złym stanie swojego zdrowia. 14 września, z powodu usterek powstałych po atakach lotniczych w pierwszych dniach września oraz pogarszającego się stanu zdrowia dowódcy - a raczej załamania psychicznego - "Orzeł" wpłynął na redę portu Tallinn w Estonii.

Komandor Kłoczkowski wyokrętowuje się do szpitala. Dowództwo na okręcie obejmuje jego zastępca, kpt. Jan Grudziński, który następnego dnia otrzymuje bezprawną decyzję władz estońskich o internowaniu okrętu. Podłe zerwanie przez estońskiego oficera polskiej bandery z drzewca na rufie "Orła" zapoczątkowuje pobyt w niewoli. Okręt zostaje rozbrojony. Przejęte zostają również dokumenty, w tym mapy Bałtyku. W tym czasie część załogi na czele z porucznikiem Piaseckim planuje próbę ucieczki z internowania. 18 września nad ranem, po przygotowaniach, marynarze obezwładniają dwóch estońskich strażników. Pada rozkaz Grudzińskiego: "Oba motory naprzód!". Okręt silnie szarpie do przodu i w tej chwili pękają nadpiłowane cumy. Artyleria nabrzeżna prowadzi ostrzał, na szczęście bezskuteczny. Okręt, będąc już na głębszych wodach, zaczyna się zanurzać i wkrótce znika pod powierzchnią morza.

Utalentowany oficer Mokrski odtworzył z pamięci mapę Morza Bałtyckiego w oparciu o książkę zawierającą pozycje latarni morskich. Przy pomocy tej mapy "Orzeł" przeszedł przez cieśniny Sund, Kattegat, Skagerrak, a następnie udał się do Anglii. Choć okręt został wcielony do flotyli brytyjskiej, nadal pływał pod polską banderą.

Ostatni patrol

"Orzeł" wypływał na patrole, których większość prowadziła pod południowe wybrzeża Norwegii. Na piątym patrolu w godzinach rannych zauważono z "Orła" dym na horyzoncie. Po upewnieniu się, że jest to jednostka niemiecka ("Rio de Janeiro"), kpt. Grudziński nakazał zastopowanie maszyn dla odbycia kontroli statku. Ze strony Niemców nie było żadnej reakcji, wobec czego dowódca rozkazał odpalenie torped i zatopienie "Rio de Janeiro". Okazało się, że niemiecka jednostka przewoziła oddziały wojska, które miały wziąć udział w inwazji na Norwegię. Podczas tego samego patrolu "Orzeł" storpedował również prawdopodobnie niemiecki trawler.

23 maja ORP "Orzeł" wyszedł na swój siódmy patrol na Morze Północne. Powrót planowano na 8 czerwca 1940 roku.

W bazie okrętów podwodnych w Rosyth 8 czerwca na tablicy ukazującej sektory operowania okrętów II flotyli widniała nazwa ORP "Orzeł". Jeszcze następnego dnia w nadziei, że okręt wróci z opóźnieniem, datę zmieniono na 9 czerwca. W kolejnym dniu nazwa polskiego okrętu już się nie ukazała...

Utrata "Orła" wstrząsnęła wszystkimi rodakami walczącymi w Wielkiej Brytanii oraz całą będącą pod niemiecką i

sowiecką okupacją Polską, dla której załoga "Orła" była symbolem walki z okupantami. 11 czerwca podano oficjalnie, że "Orzeł" zaginął.

Był jednak w Rosyth ktoś, kto od 26 maja się obawiał, że nie stanie już nigdy twarzą w twarz z dowódcą i resztą załogi, z którą dzielił wspólne chwile, zarówno te ciężkie, jak i chwalebne. Był nim ówczesny mat z "Orła", Feliks Prządak, który wraz z innymi sześcioro[1] orłowcami nie uczestniczył w ostatnim patrolu. To właśnie on w artykule "Prawda piękniejsza od fantazji", opublikowanym w miesięczniku "Morze" w 1964 roku, opisał wydarzenie, którego był świadkiem, gdy leżał w izbie chorych na statku bazie HMS "Forth".

Oto fragment jego opowieści: *ORP "Orzeł" zginął dnia 25 maja 1940 roku około godziny 23.00 podczas wykonywania zadania bojowego w pobliżu Helgolandu. "Orzeł" należał wówczas do II flotylli okrętów podwodnych w Rosyth. "Orzeł" wyszedł na swój tragiczny patrol dnia 23 maja 1940 r. około godziny 18.00. Znajdowałem się wówczas w izbie chorych na bazie flotylli - HMS "Forth". Dnia 26 maja około godziny 7.00 do izby chorych przyszedł angielski marynarz. Przeprosił sanitariusza, podszedł do mnie i powiedział: "Listen my dear friend, I have news for you". Zapytałem, jakie to wiadomości. A on odpowiada, że mój okręt został zatopiony. Zerwałem się z łóżka, lecz Anglik powstrzymał mnie; prosząc o dyskrecję, opowiedział mi, że jest radiotelegrafistą i w nocy pełnił służbę na HMS "Forth". Przed północą odebrał od holenderskiego okrętu radiogram, że salwą 4 torped zatopił niemiecki okręt podwodny. Oficer dyżurny, wiedząc, że "Orzeł" miał zmienić w tym sektorze okręt holenderski, kazał radiotelegrafście nadać radiogram wzywający "Orła" do podania swoich znaków rozpoznawczych. Mój informator kilkakrotnie nadawał treść radiogramu. "Orzeł" jednak nie odpowiedział. Anglik, kiedy dowiedział się, że w izbie chorych leży polski marynarz, postanowił zaraz po zdaniu służby przyjść i podzielić się z nim smutną wiadomością. Prosił mnie raz jeszcze o dyskrecję, bo za przedwczesne ujawnienie tej wiadomości mógł zostać ukarany. Dodał jeszcze, że zatopienie "Orła" przez okręt sojuszniczy wywołało konsternację i zamieszanie. Z tego też względu zamiast o godzinie 24.00 zdał służbę dopiero rano. Przedstawił mi się - George Ritche i wyraził chęć zobaczenia się ze mną po wyzdrowieniu. Wiadomość o zniszczeniu "Orła" przygnębiła mnie. Straciłem najlepszych kolegów, z którymi związany byłem wspólną sprawą, i ostatnią cząstkę Polski, jaką był dla mnie "Orzeł". Wraz z okrętem zginęło 61 Polaków i 3 Anglików. Po stracie "Orła" Admiralicja Brytyjska zmieniła taktykę przejść okrętów podwodnych na sektor i z powrotem oraz zmian na sektorach. Odtąd wszystko odbywało się tylko pod wodą."*

Historia opisana przez Feliksa Prządaka, podtrzymywana przez niego do śmierci, nie znalazła uznania wśród historyków i ludzi zajmujących się tą zagadką.

Kto był sprawcą tragedii

Oprócz orłowców również członkowie załogi "Wilka" próbowali dojść prawdy o utracie swoich kolegów. Komandor Romanowski wraz z inż. Jasińskim sprawdzili, że żaden okręt holenderski nie meldował o ataku na inny okręt podwodny. Na dodatek żaden z holenderskich okrętów podwodnych nie operował na przełomie maja i czerwca w rejonach, w których patrole prowadziła druga flotylla z Rosyth.

Jedynym w pełni aktywnym okrętem był "O13", który przed zajęciem Holandii przez Niemcy zdołał ująć do Anglii wraz z innymi bratnimi okrętami. Jednak "O13" jako ten, który mógł być sprawcą tragedii, wolny jest od jakichkolwiek podejrzeń, ponieważ w czasie gdy ginął "Orzeł", holenderski okręt operował z bazy w Portsmouth w kanale La Manche.

Pewne analogie, choć tylko niektóre, do informacji zawartych w historii opowiedzianej przez Prządaka autor tekstu odnalazł nie w okręcie holenderskim, ale w osobie brytyjskiego dowódcy okrętu podwodnego HMS "Taku", z holendersko brzmiącym nazwiskiem - Lt. Cdr. Voltelin James Howard Van Der Byl.

Patrol brytyjskiego HMS "Taku" rozpoczął się wyjściem z Rosyth 27 maja. Przy wyspie May okręt obrał kurs południowo-wschodni, a następnie skierował się niemal prostopadle w stronę zachodniej krawędzi rejonu A.3 (południowej jego części), do którego wszedł w godzinach rannych 28 maja. Od czterech dni na północ od niego operował nasz "Orzeł". W dzienniku okrętowym w dniu wejścia do rejonu A.3 występuje zapis: "Obranie celu: 134. Przechwycony 7.5' z przodu[2]". Znając hipotezę Feliksa Prządaka, można by przypuszczać, że w dzienniku nastąpi teraz opis ataku... Następne rubryki są jednak puste, aż do godzin południowych, gdy "Taku" wynurzył się w celu sprawdzenia swej pozycji, biorąc namiar na słońce. Nie wiadomo, jakiego rodzaju cel został zarejestrowany aparatami podsłuchowymi: okręt, przedmiot na powierzchni morza czy też - co bardzo prawdopodobne - boja

nawigacyjna.

Następne dwa dni przebiegły bez znaczących wydarzeń. Sobota 1 czerwca była natomiast zgoła odmienna... Krótco po północy "Taku" omal nie uderzył w metrowej wysokości czarną, stożkowego kształtu boję z doczepioną białą opaską. Przez noc panowała wokół cisza, przzerwana nagle w godzinach rannych odgłosami większej liczby wybuchów - prawdopodobnie bomb, w pewnej odległości od HMS "Taku". Po zmroku ponownie zarejestrowano serię wybuchów. Okręt wynurzył się na godzinę przed północą. Powierzchnia morza była gładka jak lustro. Niebo zachmurzone. Widoczność od 1 do 3 mil. Odgłosy odległych wybuchów usłyszano ponownie w niedzielę w godzinach popołudniowych. HMS "Taku" zakończył patrol 12 czerwca dojdziem do swej bazy w Rosyth[3]. Lt. Cdr. Van Der Byl w dzienniku pod datą 1, jak również 2 czerwca nie podał kierunku, z którego pochodziły serie wybuchów. Oficjalna odpowiedź na "brak kierunku" znajduje się w raporcie z patrolu HMS "Taku", w którym zawarty jest też komentarz admirała Maksa Hortona dotyczący wydarzeń z 1 czerwca.

"Zarejestrowane eksplozje 1 czerwca mogą mieć związek z utratą Polskiego Okrętu Podwodnego ORP Orzeł, który był na patrolu w północnej części tego samego rejonu. Niemniej jednak wydarzyło się to dwa dni po tym, jak niemiecka stacja radiowa oznajmiła o zniszczeniu brytyjskiego okrętu podwodnego na Morzu Północnym. Max Horton"[4] (tłum. autora).

W biograficznej książce poświęconej admirałowi - "Max Horton and the Western Approaches" - W.S. Chalmers przedstawił wersję Hortona bez wskazania źródeł, na jakich brytyjski admirał oparł swoje domniemania[5]. Według niego, zatopienie "Orła" miało wydarzyć się na południowy zachód od niemieckiego rejonu zagrożonego. Nikt dotąd nie wiedział, na jakich informacjach Horton oparł swoją hipotezę. Raport z patrolu "Taku" wyjaśnia tę "zapomnianą" przez dziesiątki lat tajemnicę Admiralicji Brytyjskiej. Północny obszar rejonu A.3, skąd pochodziły, według przypuszczeń, eksplozje, znajduje się na południowy zachód od niemieckich pól minowych.

Porównując tezę Prządaka z raportem z patrolu HMS "Taku", można zauważyć, że okręt Van Der Byla nie jest tym, o którym doniósł polskiemu marynarzowi George Ritche, ponieważ utrata "Orła", według Prządaka, odnosi się do 25, a nie 28 maja, kiedy "Taku" obrał cel przed wejściem do południowej części rejonu A.3. Co najwyżej można stwierdzić, że Van Der Byl był "świadkiem" nalotu samolotowego lub ataku jednostek nawodnych.

Inna hipoteza

Jeśli nie "Taku", to teoretycznie który z okrętów mógł napotkać "Orła" i przeprowadzić atak na niego dnia 25 maja?

Na podstawie dokumentów, do których zaliczam raporty, dzienniki okrętowe wszystkich okrętów operujących na wschodnim wybrzeżu Wielkiej Brytanii można stwierdzić, że żaden okręt aliancki nie znajdował się w maju pod Helgolandem, mimo że w rozmowach codziennych między załogami używano zwrotu "pod Helgolandem" dla określenia rejonu B, czyli akwenu patrolowania (patrz: mapa). Czy należy przypuszczać, że teza Feliksa Prządaka określająca 25 maja jako dzień storpedowania "Orła" nie jest prawdziwa? Może Prządak pomylił daty i obranym celem zarejestrowanym przez "Taku" był jednak "Orzeł"? Zanim postawimy krzyżyk nad Van Der Bylem, przyjrzyjmy się autorowi opowiedzianej historii o storpedowaniu. Nie chodzi mi, jak każdy przypuszcza, o Prządaka, lecz o telegrafistę z bazy w Rosyth - George'a Ritche'a. Historia przekazana przez orłowca - choć mogła być niedokładnie zrozumiana przez Polaka - posiada zbyt wiele detali, aby uznać ją za "dzieło" fantazji. Postawiłbym raczej pytanie, czy George Ritche udzielił rzetelnych informacji, czy też przekazał, pomimo szczerych chęci, z różnych źródeł usłyszane bzdury? A jest to bardzo możliwe...

Pewnego dnia, poprzedzającego rzekomy atak na "Orła", na Morzu Północnym doszło do zdarzenia, którego uczestnikami były dwa francuskie okręty podwodne - "La Sybille" oraz "Antiope". 10 (francuska) flotylla z okrętem bazą o nazwie nawiązującej do autora książek fantastycznych - w tym historii o Nautilusie - Juliusza Verne'a była od marca 1940 roku pod rozkazami Admiralicji Brytyjskiej. 16 maja oba okręty opuściły Harwich. Ich załogi miały świeżo w pamięci kwietniową nieszczęsną potyczkę w basenie portowym, kiedy to "La Sybille", wychodząc na patrol, uderzyła w swego "brata", uszkadzając mu stery głębokościowe.

Rejonami obu jednostek w majowym patrolu były obszary w pobliżu holenderskiej wyspy Terschelling, której położenie można uznać, jak przekazał George Ritche - "w pobliżu Helgolandu" (patrz mapa). Francuskie okręty były w

tym czasie najbliżej rozmieszczonymi jednostkami przy rejonie B[6].

19 maja w godzinach wieczornych "Antiope", operujący bliżej lądu, w nieznaczonej odległości od latarni Terschelling, zarejestrował na podśluchu odgłosy śrub. Przez trzy godziny, będąc w zanurzeniu, śledził znajdującą się w pobliskim rejonie jednostkę. Dwie godziny przed północą wynurzył się i wachta spostrzegła w odległości 3 km sylwetkę okrętu podwodnego. Bez chwili zastanowienia dowódca nakazał zmianę kursu na nieznaną okręt oraz wobec dogodnych warunków pogodowych (pełnia księżyca) zdecydował się przeprowadzić atak z zanurzenia. "Antiope" poszedł pod wodę i z prędkością 5 węzłów skierował się w stronę wrogiego "U-boota". Wachta była przekonana, że okrętem tym nie mógł być ani okręt brytyjski, ani francuski.

Odbiegam na moment od opisu... Logiczne wydaje się przypuszczenie, że gdyby francuski dowódca miał na celowniku sylwetkę innego alianckiego okrętu podwodnego - w tym "Orła" - wziąłby go z pewnością za niemieckiego U-boota... Niefrasobliwość Francuza okazała się jeszcze bardziej przerażająca!

Zbliżała się północ. Pomimo dobrej pozycji do ataku dowódca nie zdecydował się na odpalenie torped z odległości 1500 metrów. Kontynuował pościg w celu zaobserwowania detali na sylwetce swej ofiary. Ta jednak, będąc w położeniu nawodnym i mając większą prędkość niż będący pod wodą "Antiope", zmieniła kurs i zaczęła się oddalać. Dowódca "Antiope" rozkazał wynurzenie i pościg za oddalającym się przeciwnikiem. Wachta na kiosku ponownie próbowała wyodrębnić charakterystyczne cechy okrętu przez lornetki. Nagle sylwetka "U-boota" gwałtownie zaczęła się powiększać! Nikt nie zauważył działa na pokładzie, a kształt kiosku przypominał bez złudzeń pionowy, cylindryczny kształt kiosku niemieckiego U-boota!

Pięć minut przed północą 20 maja z odległości 1000 metrów "Antiope" odpalił trzy torpedy. Francuskie "cygara" minęły jednak cel! Następne linijki raportu dowódcy "Antiope" są wyłącznym tłumaczeniem motywów ataku na okręt, którego sylwetka nie przypominała bratniego - tej samej klasy okrętu - "La Sybille".

"La Sybille" przerwała wkrótce patrol i 24 maja dotarła do swej bazy w Rosyth, natomiast "Antiope" kontynuował działania w rejonie H. 24 maja zakończył patrol i skierował się w drogę powrotną, już nie do Rosyth, ale do Dundee, gdyż 10. flotylla wraz ze statkiem bazą została tam w międzyczasie przeniesiona. W drodze powrotnej, między 24 a 28 maja, francuski "Antiope" nie napotkał na swej drodze operującego już w tym czasie w rejonie A.3 ORP "Orzeł". Do Dundee doszedł 28 maja[7].

Atak torpedowy "Antiope" trzema torpedami na bratniego "La Sybille" wysuwa dość poważne przypuszczenie, że to o tej pomyłce opowiedział Feliksowi Prządakowi brytyjski telegrafista. Przypomnę, że atakowana "La Sybille" dotarła do bazy 24 maja, dzień przed służbą George'a Ritche'a, podczas której rzekomo otrzymał on meldunek o storpedowaniu "Orła". Skąd się więc wziął "okręt holenderski"? Być może powiązano fakt przeformowania bazy flotylli francuskiej z dołączeniem do niej okrętów holenderskich, co narobiło w umyśle George'a Ritche'a sporego mętliku, którego efektem było szczere "wyspowiadanie się" Prządakowi. Ale dlaczego, jak wynika z artykułu orłowca, brytyjski telegrafista nie spotkał się już z Prządakiem, choć wyraził taką chęć? Jeśli przekazał nieprawdziwe informacje - a na dodatek "Orzeł" nie powrócił z patrolu - nie zdobył się już na wyprostowanie swego nieumyślnie wyrządzonego zła. Druga opcja, może bardziej prawdopodobna, brzmi, że z powodu wywołanego przez polskich marynarzy buntu wokół zaginięcia "Orła" angielski telegrafista stanął przed sądem wojskowym. Feliks Prządak wraz z pozostałymi na lądzie orłowcami i załogą "Wilka" nie był w stanie go odnaleźć. Zadanie odnalezienia "okrętu holenderskiego" w Rosyth - jeśli był nim francuski "Antiope" - było trudne również z tego prostego powodu, że francuska baza z okrętami stacjonowała już od 26 maja w Dundee...

Wszystko w tej tezie można poprzeć, lecz i podważyć. Ale żeby wymieszać Francuzów, Holendrów z Polakami? Czy aż takimi ignorantami są Anglicy?! Na to nie mam żadnego wytłumaczenia...

Minęło pewnie zbyt wiele lat, aby na podstawie opowieści pozostawionej nam przez Feliksa Prządaka oraz dokumentów z archiwum brytyjskiego stwierdzić, ile prawdy zawiera hipoteza o storpedowaniu "Orła". Wierzę jednak, że nadejdzie dzień, w którym poznamy przyczynę i miejsce zaginięcia ORP "Orzeł" i jego załogi. Tę prawdę należy poznać, bo jak ktoś dawno powiedział: "Prawda piękniejsza jest od fantazji".

Tomasz Kawa

[1] Należeli do nich obok Feliksa Prządaka: ppor. mar. Stanisław Pierzchlewski, bosmat Władysław Oczkowski, bosmat Czesław Olesiński, mat Alojzy Grewka, st. mar. Antoni Szymczak, bosmat Marek Ołdakowski.

[2] Dziennik okrętowy HMS "Taku" ADM 173/16574 - "Brg: 134° Intercept 7.5' Towards". Podana w raporcie odległość - 7.5' - odnosi się do 7,5 minuty, czyli ok. 7,5 mil morskich.

[3] Opis patrolu HMS "Taku" powstał w oparciu o dziennik i raport z patrolu (ADM 199/1846 oraz ADM 173/16574).

[4] National Archives. Raport z patrolu HMS Taku (ADM 199/1846).

[5] W.S. Chalmers "Max Horton and the Western Approaches" 1954, s. 95 "[...] Polish submarine Orzel had been sunk further south-west of the German declared area, probably by air attack. [...]" Polski okręt podwodny Orzeł został zatopiony dalej na południowy zachód od niemieckich pól minowych, prawdopodobnie wskutek ataku lotniczego.

[6] Informacja oparta na licznych dokumentach, tj. dziennikach okrętowych, raportach z patrolu oraz innych, ukazujących rozmieszczenia okrętów brytyjskich i alianckich.

[7] Opis patrolu francuskich okrętów powstał w oparciu o raport "Antiope" (ADM 199/1857).

